Nr. 309. We Lwowie Wtorek dnia 7 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam, 53. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukujący[illegible] i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 6. listopada.

Gabinet hr. Taaffego żyje jeszcze i działa: na wielu aktach z daty dzisiejszej znajdzie się jego podpis — ale już nie na premiera zwrócone są oczy politycznego świata. Tym, którego kroki śledzi argus reporterski, o którym się mówi pisze, jest ks. Windischgraetz, przyszły minister-prezydent, który zajmuje się właśnie trudną i niezbyt miłą sprawą: złożenia gabinetu. Utworzenie gabinetu nigdy nie należało do łatwych rzeczy w monarchji austro-węgierskiej, dziś zaś trudniejszem jest jak kiedykolwiek, pomimo koalicji. Na brak kandydatów do tek ministerjalnych uskarżać się nie można: codziennie to lub owo pismo przynosi „z najautentyczniejszego źródła" małą litanję kandydatów, z wielce filozoficznem zaznaczeniem, że jeżeli nie ci, to wyjdą inni. Nas głównie obchodzi kwestja, kto reprezentować będzie Polaków w nowym gabinecie? Dotychczas wymieniono nazwiska Jaworskiego, Madeyskiego, Bilińskiego, Szczepanowskiego, Pinińskiego i dr. Rittnera. Czy ci panowie i którzy z nich wejdą do gabinetu — nie wiadomo; dr. Biliński ma pono zamiar pozostać na dotychczasowej posadzie, pana Jaworskiego nie chce Koło utracić jako przewodniczącego — pomiędzy Madeyskim, Szczepanowskim i Pinińskim rozstrzygną poglądy wpływowych członków Koła — jeden tylko dr. Rittner znajduje się w tej sytuacji, że zgodziliby się na niego wszyscy w Kole polskiem.

I zdaniem naszem, byłoby bardzo dobrze, gdyby tak ważna teka jak spraw oświaty, dostała się w ręce posła polskiego wybitnych zdolności. W szeregach koalicji tak nienaturalnej, w której obok liberałów, znajdują się ultrakonserwatyści, obok centralistów, autonomiści, obok Niemców, Słowianie, sprawy oświaty muszą wywołać niejedną i poważną kolizję. Nie zapominajmy przecież, że jeżeli kto, to minister oświaty p. Gautsch był tym, który nieszczęśliwemi rozporządzeniami w sprawach szkolnych podsycił ruch młodoczeski i dopomógł mu do zwycięstwa. Dziś teka oświaty grać będzie ważną rolę, to też bylibyśmy bardzo radzi, gdyby się doniesienie nasze z Wiednia sprawdziło i gdyby istotnie dr. Rittner, mający wszechstronne w tym kierunku zalety, objął tę tekę.

Wczoraj odbyło się we Lwowie zgromadzenie wyborców, sproszone przez p. Karola Lewakowskiego. Nie wchodzimy w to, czy czas takiego zebrania właściwie był wybrany: zdaniem naszem, dziś, gdy Koło polskie znajduje się w trudnej pozycji i potrzebuje poparcia całego kraju w swej akcji, nie było wskazanem rzucać — jak to mówią — belki pod nogi Koła — a **nawet lewicy tego Koła.** Osłabienie pozycji Koła w chwili rokowań z lewicą i klubem Hohenwarta nie jest czynem politycznym, co uważamy za nasz obowiązek tu zaznaczyć, pomimo, że byliśmy i jesteśmy za rozszerzeniem prawa wyborczego. W każdym razie zaznaczyć musimy jeden doniosły a pocieszający objaw ze zgromadzenia wczorajszego — a **jest nim odrzucenie niemal jednomyślnie wniosku, domagającego się wystąpienia dra Lewakowskiego z Koła polskiego.** Wczorajsze zgromadzenie **potępiło niedwuznacznie myśl secesji** i jako zasadę postawiło **solidarność Koła na zewnątrz.** Cieszy nas ta uchwała, gdyż świadczy ona, że we wczorajszem zgromadzeniu, mimo jego radykalnego pokostu, zapanowała przecież myśl narodowa nad wszelkiemi innemi kwestjami.

Dla Koła polskiego jednak nie trzeba aż tej wskazówki: z wyjątkiem kilku najskrajniejszych członków Koła, wszyscy domagają się rozszerzenia prawa wyborczego, kwestja ta zresztą, raz postawiona nie zejdzie z porządku dziennego bez załatwienia. Mamy zaufanie do tych zwłaszcza członków Koła, którzy należą do jego lewicy, do tych reprezentantów, którzy konsekwentnie i energicznie, ale zarazem spokojnie i rozważnie bronią sprawy postępu opartego, na gruncie narodowym.

Sprawa reformy wyborczej bynajmniej nie zyskała sympatji przez onegdajsze rozruchy we Wiedniu. Tłum socjalnych demokratów, pod wodzą kilku ambitnych przewodników udaremnił obrady stronnictwa liberalnego w tak gwałtowny sposób, że przyszło do rozlewu krwi... Dziwna rzecz, ci ludzie, którzy walczą pod hasłem wolności słowa i przekonań, ci ludzie, którzy oburzają się na najsłuszniejszą nawet interwencję władzy, ci ludzie, którzy mają na ustach ciągle bezwzględną wolność obywatelską, ci sami, powtarzamy, gwałtem i przemocą przeszkadzają każdemu innemu stronnictwu wypowiedzieć swoje zdanie. Nie sympatyzujemy z lewicą niemiecką, oburza nas jej egoizm i małoduszność na punkcie rozszerzenia prawa wyboczego, ale jeszcze większym wstrętem napawa nas postępowanie tych agitatorów bezsumiennych którzy ze szczytnych haseł robią sobie sztandary dla burd ulicznych. Jesteśmy też przekonani, że zaburzenia wiedeńskie oddały najgorszą sprawę reformie wyborczej — są jeszcze ludzie, którzy nie zlękną się teroryzmu — a ugruntują przekonanie, że warstwy, które tą bronią walczą, nie są dojrzałe do wykonywania pełni praw obywatelskich. Kto w walce schodzi z drogi legalnej, gdy jeszcze do tego nie jest zmuszonym, ten zawsze liczyć się musi z następstwami takiego kroku. Miejmy jednak nadzieję, że poważne sfery robotnicze nie pójdą za tym złym przykładem.

Otwarcie bułgarskiego sobranja

Otwarta przed kilkoma dniami nowa sesja bułgarskiego zgromadzenia narodowego budzi z wielu względów większe, niż zazwyczaj zainteresowanie. Przedewszystkiem należy zanotować, iż izba, rozpoczynająca właśnie swoją prawodawczą działalność, została wybraną na podstawie zrewidowanej konstytucji, która zmniejszyła znacznie liczbę deputowanych, a powiększyła okres trwania mandatów z lat trzech na pięć. Od czasu też zmiany konstytucji pewstał w Bułgarji zastęp malkontentów, wprawdzie nie liczny, lecz ruchliwy, który wprowadziwszy do nowego zgromadzenia narodowego kilkunastu swych przedstawicieli, zamierza, jak słychać, zorganizować opozycję z tendencją zwróconą przeciw stanowisku prezesa gabinetu Stambułowa. Działalność tej opozycji nie jest na razie niebezpieczną. Jest ona bezwzględnie dynastycznie lojalną i nie ma w niej ludzi, którzyby chcieli wstępować w ślady tego rodzaju malkontentów i spiskowców, jak Karawełow, lub Panica. Aprobuje ona najzupełniej zagraniczną politykę dzisiejszego rządu, zwłaszcza stanowisko, zajęte wobec Rosji, a tylko uderza na wewnętrzną politykę prezesa gabinetu i na jego „dyktatorskie" zachcianki. W pierwszym rzędzie skorzystała opozycja z odbytych niedawno wyborów do rad gminnych, aby oskarżyć Stambułowa i jego pomocników w rządzie o samowolę, nepotyzm i korupcję. Ona to spowodowała kilka miast, a w pierwszym Szumlę do wysłania do księcia zbiorowych deputacyj ze skargami na arbitralne postępowanie władz i z jej natchnienia prowincjonalne dzienniki opozycyjne wzywają izbę, aby zechciała zbadać rzekome bezprawia organów wykonawczych prezesa gabinetu. W każdym razie w toku obecnej sesji pokaże się, jak silną jest w sobraniu opozycja i co potrafi zdziałać. To jedno wszakże zdaje się dzisiaj być pewnem, że bezzasadne są zupełnie rozsiewane ostatnimi czasy pogłoski, jakoby między księciem Ferdynandem, a prezesem gabinetu Stambułowem, zachodziły poważne nieporozumienia i niechęć, wynikająca z pobudek charakteru osobistego. A gdyby nawet w istocie zachodziły były jakieś różnice, to już to samo, że opozycja sposobiła się wyciągnąć z nich dla siebie korzyści i zdradziła się przedwcześnie z pewnemi planami, których przeprowadzenie nie mogłoby być korzystnem dla kraju, byłoby dostatecznym dla księcia i Stambułowa powodem, aby zażegnać co rychlej nieporozumienie.

W kołach sofijskich nie wątpią, że i w nowej izbie powiedzie się prezesowi gabinetu utrzymać na wodzy żywioły opozycyjne i przeprowadzić bez zbytnich wysiłków przygotowane przedłożenia, z których każde z osobna ma na celu dalsze skonsolidowanie wewnętrznych stosunków, utrwalenie bytu i pomyślnego rozwoju Bułgarji. Takiej też nadziei dała wyraz mowa tronowa, odczytana przy otwarciu zgromadzenia narodowego, a ziszczenia jej pragną ci wszyscy, którzy śledząc postęp Bułgarji, żywią gorące życzenie, aby młode księstwo przyswajało sobie dotychczasowym trybem zdobycze cywilizacji i było nadal także żywiołem pokoju i porządku wśród państw bałkańskich.

Ruch w Irlandji.

Parneliści i ich obecny przewódca, Redmond, dowodzą bezustanną agitacją, iż nie żartują, grożąc, że zmobilizują przeciwko rządowi całą narodowo usposobioną Irlandję, jeżeli ten nie da się skłonić do działania, odpowiadającego życzeniom Irlandczyków. Nie ma teraz dnia, w którymby Redmond nie powtarzał względem ministerstwa swego *„aut aut"*, a zarazem nie wzywał stronników swoich, ażeby się przygotowali do ewentualnej walki z rządem liberalnym. Przyjmując deputację wydalonych dzierżawców, ostro naganiał opieszałość Gladstone'a w załatwieniu irlandzkiej kwestji agrarnej. Wprawdzie Mac Carthy, przewódca antiparnelistów, obiecał w odezwie, w której wzywa rodaków do nowych składek pieniężnych w interesie organizacji stronnictwa, iż rząd w przyszłym roku przystąpi do rozwiązania kwestji agrarnej, ale całemu światu wiadomo, że chodzi tu tylko o grę wyrazów. Rząd nie zdaje się być skłonnym do udzielenia poparcia w najbliższym czasie interesom irlandzkim oraz do rozwiązania trudnego zadania agrarnego. Po Mac-Carthy'm zaś i O'Brien'ie, którzy dziś stracili wszelką samodzielność, zostając pod wyłącznym wpływem Gladstone'a, nie należy się spodziewać żadnego na rząd nacisku. W tym samym duchu przemawiał przewódca parnelistów na zgromdzeniu ludowem w Cork. Serwilizm irlandzkich nacjonalistów, tak starannie krzewiony przez anti-parnelistów, powinien się skończyć — oświadczył Redmond. Gladstone przeszło już rok temu objął na nowo stanowisko, ale przyrzeczenia jego na korzyść Irlandji okazały się pustemi frazesami. Samorząd irlandzki zawieszono na gwoździu, a przestępcy polityczni gniją ciągle jeszcze w więzieniu. Z mowy zaś Asquitha w Glasgowie jasno wypływa, że rok 1894 nie będzie poświęcony kwestji irlandzkiej, lecz kwestjom prawodawczym angielskim. Jeżeli rząd nie zmieni postanowień swoich, oświadcza niniejszem, że stronnictwo rządowe nie powinno nadal liczyć na poparcie dziewięciu głosów jego stronnictwa. Obowiązkiem parnelistów jest prowadzić dalej politykę Parnella i przy pierwszej sposobności odpłacić rządowi liberalnemu za jego łudzenie i nieszczere obietnice.

Gdy Irlandczycy coraz bardziej przybierają nieprzyjazną względem rządu postawę, która zapowiadać się zdaje bliskie przejście ich na stronę opozycji, prasa londyńska tymczasem zajmuje się już pilnie przyszłą sesją parlamentu. Między projektami, które oprócz ustawy o zabezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków i o radach parafialnych, parlamentowi przedstawione będą, znajdują się, według *Standarda*, kwestje: sjamska, kampanja w kraju Matabele i sprawa sytuacji floty. Te trzy kwestje, zdaniem *Standarda*, dadzą powód do bardzo ważnych rozpraw.

Niemcy o Matejce.

Mieliśmy sposobność zanotować już kilka poważnych głosów prasy niemieckiej o zgasłym mistrzu. Obecnie do tej wiązanki dodać jeszcze wypada feljeton *N. fr. Presse*, choćby z powodu, że autorem jego jest słynny krytyk Em. Ranzoni.

„Niejedrokrotnie, czytamy tam, czyniono Matejce zarzut z tego, że obierał tematy wyłącznie z dziejów polskich, a więc takie, które na nieobeznanych z przedmiotem nie mogły zrobić wrażenia; zarzut to niesłuszny, w owej bowiem predylekcji leżała jego siła. Zresztą największe dzieła Matejki wybiegają daleko po za szranki wyłącznej polskości, zawierają przejmującą treść ogólno ludzką, która wszystkie serca podbić musi. Jako człowiek był Matejko równie znakomity, jak w charakterze Polaka; w dobrem i złem była to artystyczna peronifikacja swego narodu; tylko oczyma Polaka umiał on na świat patrzeć, świat pojmować i przedstawiać".

O dziełach Matejki wyraża się Ranzoni następująco: „Wszystkie one silne wywierają wrażenie swą bezpośredniością i charakterystyką. Artystycznym celem Matejki nie to było, by sprawić oczom zadowolenie, jeno pobudzić umysł i serce, podnieść ducha. Dlatego też każdy, kto pozna się na jego wartości, nie weźmie Matejce za złe, iż koloryt jego czasem zbyt jaskrawy, że linje tu i ówdzie wpadają w zamęt, że wreszcie w przedstawieniu momentów dziejowych posuwa się on niekiedy do szowinizmu. Czyż tam, gdzie tyle ognia, możliwą jest rzeczą, by nic nie spłonęło?

Jak długo, choćby jeden tylko Polak pozostanie na ziemi, będzie nazwisko Matejki otaczać aureola uwielbienia. W dziejach zaś sztuki na zawsze zdobył on sobie miejsce wśród mistrzów-wodzów, którzy ponad tłumem niższych talentów podają sobie ręce dla bratniego uścisku".

Co się tyczy prasy niemieckiej, to nie brak w niej wprawdzie wybuchów tłumionej nienawiści, najpoważniejsze jednak jej organa z uznania godną bezstronnością oddają mistrzowi hołd za słuszony.

„My, Niemcy, pisze *Kölnische Zeitung*, nie możemy wprawdzie entuzjazmować się dla tematów, które obierał Matejko, ale dla Polaków był on nie reprezentantem tego, czy owego kierunku, jeno był przedewszystkiem malarzem patrjotycznym i jako takiego czcili go oni, jako taki pozostanie on i nadal typowym przedstawicielem narodowych uczuć i narodowej cywilizacji, jako taki wreszcie zajmywać będzie Matejko zawsze wybitne, charakterystyczne miejsce w dziejach sztuki. Międzynarodowy cel sztuki o tyle istnieje, o ile czuć i myśleć po międzynarodowemu może normalny człowiek. Jednakowoż ojczyzna i miłość ojczyzny są to rzeczy, od których tylko spaczony umysł i wynaturzone serce może się odwrócić. Malarz, który z zapałem oddaje swą sztukę na usługi ojczyźnie, który apoteozuje jej dzieje, szacunek budzi nawet u tych, którym przedmiot jego miłości jest obojętny, a może nawet niesympatyczny, gdyż na razie wszyscy zdrowo i rzetelnie myślący szanują miłość ojczyzny, gdziekolwiek się ona znajdzie. Popularne dziś w Niemczech negowanie rzeczy, dziejowo uzasadnionych, jest niedorzecznem, jest dziką mięszaniną niedostatecznego wykształcenia, pyszałkostwa demagogicznego i histerji zniewieściałych rządów, których sąd oczywiście najmniej w tych sprawach decydować może.

Berliner Börsen Courrier pisze: „Ze szczerem ubolewaniem zanotowaliśmy wiadomość o śmierci Matejki. Był to mistrz wielkiego stylu, w którym przedziwnie połączyła się dłoń silna z sercem potężnem. Dzieła jego, acz choatyczne czasami, noszą jednak zawsze piętno genialności; obcą im wszelka słabość, energja tryska z każdej kreski. Jest w nich coś tytanicznego. Wysoki polot myśli, olśniewający koloryt, imponująca kompozycja — wszystko to jedynie nuty, podłożone pod gorącą pieśń miłości ojczyzny. Był Matejko patrjetą, jakich mało; życie swe całe oddał idei narodowej, całą pracę uświetnieniu przeszłości Polski poćwiartowanej.

To, co w rzeczywistości już nie istniało, potężne państwo Polskie wskrzesił on na nowo. Rzecz charakterystyczna: jedyną Matejki kompozycją z dziejów obcego narodu, była Dziewica Orleańska. Wiadomo, co ona znaczy: Polonia, jak Joana d'Arc, wypędzi synów obcego narodu i ukoronuje znów swego króla.

Można rozmaicie zapatrywać się na patrjotyzm Matejki, wielkoduszności jednak odmówić mu niepodobna. Szczerość przekonania, niezłomne wytrwanie przy tem, co raz uznał za słuszne, ma w sobie coś tem bardziej inponującego, że nie służyło — jak to zwykle bywa — za płaszczyk niedostatecznych zdolności, jeno za podstawę majestatycznego istotnie talentu. Dzięki wewnętrznej swej harmonji Matejko przypomina z niejednego względu starych mistrzów. Opłakujemy w nim nietylko wybitnego artystę, lecz także człowieka, który był żywym dowodem uszlachetniającego wpływu sztuki w najściślejszem tego słowa znaczeniu, którego przykład potężnie działać musi na zagrożenych utratą ideału. O ile wielbionym był jako malarz, a szanowanym jako nauczyciel, o tyle miłowanym był Matejko jako człowiek. Jego szlachetna powaga kazała każdemu, kto się z nim zetknął, zapomnieć o drobiazgowości trosk codziennych.

Do nazwiska Matejki przylgnęła pewna wzniosłość i żadne czasy jej mu nie odejmą".

Równie sympatycznie wyraża się o Matejce monachijska *Allgemeine Zeitung*.

---

137)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

— Nie obawiam się niczego! Czyż to pan mnie zdradzisz? Powiadam, że gdyby wiedziano, że taki nędznik jest synem bogacza Maurycego Colombey'a, szanowanego powszechnie radcy... nieszczęśliwy podrzutek, parjas społeczny, rzucony na wszelkie przygody losu z kilkoma zaledwie frankami za jałmużnę: syn nieszczęśliwej i znieważonej w najświętszych uczuciach kobiety, — jak pan sądzisz, kogoby naprawdę oskarżono? Czy mnie, biedaka, rzuconego na szerokie drogi, czy pana, nikczemnika bez serca, co zabił kobietę słabą i wątłą istotę, tak dobrze, jak ostrzem najgłębszego sztyletu i zamknął drzwi swoje przed własnem dziecięciem, rzucając go na pastwę nędzy, oraz wszelkich żądz i pokus!

A to co pan mówisz o zemście bezlitośnej, masz pan zupełną słuszność! Tak, nienawidzę pana śmiertelnie, za obelgi, wyrządzone mojej matce, za jej śmierć męczeńską! Nie nawidzę, za to, coś ze mną uczynił! Nienawidzę za to, żem odziedziczył twój spaczony charakter, pełny nienasyconej żądzy, bez sposobu jej zaspokojenia. Nienawidzę pana tak głęboko, że nie wiem doprawdy, co mnie wstrzymać może, abym nie został wykonawcą sprawiedliwości Bożej, a zarazem naszym mścicielem.

Pochwycił bronzowy sztylet i stanął w groźnej postawie, pochylony nad stołem z wyciągniętem ramieniem, błyszczącym wzrokiem, trzymając wzniesioną broń nad głową radcy.

Blady z przerażenia, nieruchomy, podtrzymywany swoją niepojętą dumą, Maurycy Colombey skrzyżował ręce na piersiach, wołając ochrypłym głosem:

— Uderz! Będzie to ojcobójstwo, mój panie!

Młody człowiek z gorzkim na ustach uśmiechem, z pogardliwym wzrokiem, rzucił daleko sztylet, który z łoskotem upadł na podłogę.

— Czcze słowa — odpowiedział. — Chciałbym widzieć tego, coby mnie skazał za taki czyn. Powołujesz się pan na przywileje ojca, a nie spełniłeś jego obowiązków. Kto jest winniejszy, czy ojciec okrutny, opuszczający swoje dziecię, skazując go na wstyd i hańbę, przywiązaną do dzieci bez imienia, rzuciwszy na wszelkie niepewności losu swego syna, czy syn, zabijający takiego ojca. Żegnam pana... mam dosyć tego domu... i nie obawiaj się pan, abym tu kiedyś powrócił... zostawiam po sobie dobre wspomnienie... to wystarczy... mężu najzacniejszej żony, uwodzicielu biednych niewinnych dziewcząt, ojcze bez serca, bogaczu niemiłosierny, żegnam cię życzeniem, abyś był przeklęty i cała twoja rodzina, przeklęty jak ja, twój syn. Żegnam cię! Matka kazała mi przebaczyć! Nie mogę jednak tego uczynić, nienawidzę cię za nas oboje, za nią, żeś ją zabił, za mnie, żem się przez ciebie stał bandytą. Żegnam cię!

Rzucił się ku drzwiom salonu.

W chwili, kiedy miał próg przestąpić, stanął, usłyszawszy jęk stłumiony.

W japońskim buduarze, ubrana w bieli, leżała na miękiej otomanie młoda dziewczyna z bladą twarzą i zamkniętemi oczyma. Obok niej klęczała kobieta w cieniu, na niskim fotelu siedział w najwyższem przygnębieniu, bankier Saint Clair, trzymając chorą za rękę.

Przez chwilę Jan Maurycy stał, nie wiedząc, co ma zrobić. Bankier podniósł głowę, a zobaczywszy go, zawołał:

— Patrz pan, oto twoje dzieło.

Młody człowiek wyciągnął rękę ku ojcu.

— Oto prawdziwy winowajca, jam nie winien — odpowiedział.

W tej samej chwili słychać było jakiś głos męski, pytający w drugim pokoju.

— Gdzie chora? -- Był to doktór Guyon.

Jan czekał. Uczucie instynktownej litości przykuwało go do swej ofiary, chciał wiedzieć wyrok doktora.

Matylda rzuciła się ku starcowi, wołając:

— Ocal ją, doktorze, ocal, błagam cię na klęczkach!

I starzec zbliżył się do sofy, patrzył czas jakiś na młodą dziewczynę i — zapytał matki:

— Co to było, nagłe wstrząśnienie i wzruszenie głębokie?

— Tak — odparła pani Colombey.

Doktor zaczął rozmyślać, wziął rękę chorej i zatrzymał w swojej dłoni.

— Nic jeszcze nie można orzec — odrzekł — lecz można się obawiać..

— Czego? — spytała przerażona matka.

— Zapalenia mózgu...

— Czy to co strasznego?

Doktor wzruszył ramionami.

— Wszystko być może — odparł — lecz nie traćmy nadziei...

Radca musiał widać usłyszeć groźne słowa.

Z kolei i on się przybliżył, blady, złamany, z włosami w nieładzie, patrzył z przerażeniem na młodą dziewczynę, leżącą przed nim nieruchomo.

— Biedactwo wszystko słyszało — odezwała się Matylda poważnym głosem.

Ojciec i syn zamienili nienawistne spojrzenia.

— To początek pokuty — odezwał się Jan Maurycy. — Dla nich zawiele nieszczęść — dodał wskazując ręką na Matyldę i bankiera — lecz nigdy nie będzie dosyć dla ciebie. Żegnam was po raz ostatni!

Nie zatrzymany przez nikogo, przeszedł przez salony pałacu narzucił paltot w przedpokoju i wyszedł.

Na ulicy ciekawi od dawna się rozeszli. Cały ten dramat rozegrał się w czterech ścianach mieszkania.

Młody człowiek poszukał swego powozu. Woźnica, znużony upalnym dniem, spał na koźle, zbudził go i powiedział:

— Jedź na ulicę Bossano.

Rzucił się w głąb powozu, pochłonięty cisnącemi się do jego mózgu myślami, nie wiedząc, iż jednocześnie za nim i fiaker wyruszył w ślad za powozem.

Po wyjściu od Colombey'ów, komisarz powziął inne postanowienie.

Chciał pogodzić swój urzędowy obowiązek z przynależnemi względami dla Colombey'ów i postanowił, że, pomimo tego, co im powiedział, nie straci śladu Jana.

Tak więc powozy jechały razem, aż do górnej części Pól Elizejskich, tutaj na rogu ulicy Bossano, komisarz zatrzymał fiakra, zdala obserwując powóz.

Wiktorja zaś pojechała dalej i zatrzymała się przed hotem Rodrigues.

Młody człowiek wysiadł z powozu i zadzwonił. Zadzwonił ponownie. Panowało to samo milczenie.

Wtedy wyjął z kieszeni klucz, który zawsze nosił przy sobie, i otworzył małe drzwi.

Will i inni domownicy już się stamtąd ulotnili. Jan wszedł na górę do swego pokoju.

Znalazł wszystko w zupełnym porządku. Ubranie i papiery leżały na swojem miejscu.

Poszedł dalej.

W pokoju nauczyciela było prawie pusto, rzeczy kosztowniejsze zostały zabrane, a nieład wskazywał nagły i pospieszny wyjazd.

W wielkiej galerji panowała cisza. Zbliżywszy się do biurka, przy którem zwykle Brecheux pracował, mógł się zapewnić, iż nie ważniejszego w niem nie zostawił, szuflady były otwarte, a w nich garstka podartych papierów.

Trzecia wybiła na wielkim zegarze, stojącym w galerji.

Przez pół godziny Jan Maurycy przechadzał się w milczeniu.

Wtedy zastanowił się nad sobą.

Wielki wysiłek sprowadza nieunikniona reakcję. Stawił czoło burzy, lecz był zmęczonym. Dzień ten zaznaczył się dla niego klęską, która spadała na niego pośród największego powodzenia. Co miał uczynić dalej?

Wszystkie zamiary jego zostały wywrócone, a chociaż powiedział, że go ocali kobieta, to jeszcze sam nie wiedział, czy ją choćby zobaczy.

Do niej chciał biedz po pomoc! Z ni wszystko jeszcze było podobnem, moralne podniesienie... majątek... słowem, chciał żyć... Bez niej nie pożądał już niczego.

Bał się jedynie, aby go nie odepchnęła, aby oburzenie nie zabiło w niej reszty uczucia, w które chciał jeszcze wierzyć, że ma dla niego.

Lecz gdzie była?

Zapewne w domu przy umarłej, tego był pewny. Znał jej przywiązanie i miłość dla biednej kobiety. Nie chciał przyjść podczas dnia i chciał czekać do wieczora, aby tembardziej być pewnym, że ją zastanie w domu.

Na wszelki wypadek zdjął ze ściany rewolwer, obejrzał naboje i schował do kieszeni.

Następnie, jak gdyby wzywał do walki sprawiedliwość, zeszedł na dół, wsiadł do powozu, każąc się zawieźć do lasku Bulońskiego.

Jak tylko Wiktorja z miejsca ruszyła, w pewnem oddaleniu potoczył się za nią fiaker.

O siódmej, po tak długim spacerze, młody człowiek odesłał powóz, a sam wszedł do restauracji „Maison Dorée".

Fiaker stanął na rogu ulicy de Marineaux, naprzeciwko sławnego jadłodajnego zakładu.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Zgromadzenie wyborców.

(*m.*) Zwołane przez posła dr. Karola Lewakowskiego zgromadzenie, odbyło się w niedzielę o godz. 7. wieczorem w przepełnionej sali ratuszowej.

Poseł Lewakowski, wstąpiwszy na trybunę, zaznaczył, iż zaszły ważne wypadki we Wiedniu, które mogą wpłynąć na przyszłość Galicji. Otóż, chcąc powiedzieć prawdę o dzisiejszem położeniu, zwołał dr. Lewakowski zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, a że może zostaną powzięte jakieś uchwały, więc prosił dr. L., aby dokonano wyboru prezydjum.

Na wniosek p. Jägermana, wybrany został dr. Weigel, który, powitawszy zgromadzonych, udzielił głosu drwi Lewakowskiemu.

Na początku swej mowy skreślił on dzieje rady państwa w r. 1890 i 1891, a następnie zdał sprawę ze swych czynności w nowej radzie państwa, wybranej po rozwiązaniu dawnej dnia 23. stycznia 1891. Otóż w pierwszej linji czynił starania, aby rząd przeprowadził decentralizację kolei państwowych. Konieczność decentralizacji wykazał w licznych artykułach zamieszczonych w dziennikach i uważa ją za najważniejszy postulat kraju. Żądania tego nie uwzględniono, a przyczynił się do tego nie tyle Wiedeń, ile swary między Lwowem i Krakowem, niechęć osobista dla tej sprawy kilku członków Koła, oraz ta sama lewica, z którą teraz Koło polskie chce zawrzeć sojusz.

Izba pracowała na podstawie mowy monarszej, która na pierwszem miejscu postawiła ekonemiczne postulaty. Uchwalono rozmaite traktaty handlowe, które przyczyniły się do podniesienia rolnictwa, rękodzieł i przemysłu drobnego. Radzono o dodatku drożyźnianym. Koło polskie szczerze tą sprawą się zajmowało. Mowca domagał się, aby były większe dodatki aktywalne, aby dodatki drożyźniane zostały przyznane urzędnikom najniższych kategorji. Nadto starał się on połączyć z tem sprawę emerytury i pragmatyki służbowej, oraz domagał się pomnożenia posad. Chociaż uchwalono skróconą debatę budżetową, mimo to, obrady ciągnęły się w nieskończoność i wiele ważnych spraw nie załatwiono. Reformę podatkową, wniesioną przez dr. Steinbacha, przyjęły trzy największe kluby: Koło polskie, klub Hohenwarta i lewica nieprzychylnie, a to dla tego, że projekt ten opierał się na zasadzie słusznej i postępowej, zaprowadzającej podatek osobisto-dochodowy, a zniżającej podatki: gruntowy i domowo-czynszowy. Reformę tę przekazano osobnej komisji. Uchwalono regulację waluty, ale właściwie sprawa ta nie jest ostatecznie załatwioną, bo nie mamy tyle pieniędzy, aby wszystkie noty mogły być pieniądzem metalowym płacone.

W dalszym ciągu zarzucił mowca Kołu polskiemu, że często zmienia swe zdania i przekonania. Niedawno prezes Koła polskiego, p. Jaworski, głośno i dobitnie powiedział, iż koalicja Koła polskiego z lewicą nigdy nie jest możliwą. Słowa te znalazły w całym kraju przychylne echo. Dziś jednak Koło i prezes jego zapomnieli o tych słowach i chcą się łączyć z centralistyczną lewicą.

Następnie wyjaśnił p. Lewakowski, dla czego rząd wniósł projekt reformy wyborczej. Oto rząd chciał, aby przedłożona przezeń reforma podatkowa była przeprowadzoną. Widział zaś, że w tej izbie, jak ona jest dzisiaj, reforma ta nie przejdzie, więc nic mu innego nie pozostawało, jak izbę zreformować. Być może, że rząd miał inne powody, ale to był jeden z głównych. Przedłożenie to nie spadło na izbę niespodzianie, bo już przedtem wniesiono 17 projektów, a nawet 15 z nich wniesiono w r. 1891, a izba do dziś niemi wcale się nie zajmowała. Oburzenie, które wypowiedziały trzy wielkie kluby, nie tyczy się reformy, one nie są na rząd za to oburzone, że wniósł ów projekt bez porozumienia się z nimi, lecz za to, że on wogóle ośmielił się żądać reformy wyborczej. Reforma wyborcza przez rząd ma najrozmaitsze luki, nie usuwa wszystkiego złego istniejącego dotąd, bo zatrzymuje kurje, nie przyznaje prawa bezpośredniego głosowania w kurjach wiejskich, pomnaża jedynie liczbę wyborców z miast i miasteczek, oraz kuryj wiejskich, ale lud cały powitał ją radośnie, bo ona jest jednym krokiem naprzód na drodze postępu. Trzy wielkie kluby odrzuciły ją jednak i nie chciały nawet wziąć ją za podstawę swych obrad, rzekomo dla tego, że reforma ta naraża na szkodą interesa mieszczaństwa. W kole polskiem odrzucono ją ze względów: narodowych, autonomicznych i społecznych. Większość w Kole pol. wogóle była przeciwna wszelkiej reformie wyborczej i ów wstęp w swem oświadczeniu, mówiący, iż ono chce rozszerzenia prawa wyborczego, uchwaliło tylko pod naciskiem lewicy w Kole polskiem. W Kole mowca sam jeden głosował za powszechnem głosowaniem.

Dalej zrobił dr. Lewakowski zarzut Kołu polskiemu, iż większość w niem jest owocem narzuconej nam przez Niemców ordynacji wyborczej, większość ta nie jest wyrazem narodu, lecz kast, posiadaczów większej własności, złożonej z żywiołów, które nie dbają o dobro kraju, lecz o własny interes. Zastrzegł się mowca, iż słowami temi nie chce czynić ujmy stanowi obywateli ziemskich, lecz stosuje je tylko do tych, którzy nie zawsze czystemi rękami zabierając mandaty, tworzą większość, zagłuszającą wolę narodu, za pomocą rozbitków partji stańczykowskiej poobsadzali wszystkie ważne stanowiska, tworzą koalicje i ministerstwa, a na interesa kraju nie zważają. Do takich posłów musi on zastosować słowa: *Carthaginem esse delendam*, a Kartaginę tę zburzy tylko powszechne głosowanie.

Następnie opowiadał mowca szeroko o ostatnich wypadkach w Kole, znanych dokładnie z dzienników, i stanowczo twierdził, że hr. Stadnicki nie miał prawa przemawiać w izbie w imieniu Koła w ten sposób, jak przemawiał. Kilku członków komisji parlamentarnej nie chciało mu wcale pozwolić mówić, lecz większość licząc na jego takt, jako człowieka wykształconego, mówić mu zezwoliło. Mowca chciał odpowiedzieć hr. Stadnickiemu i zbić punkt za punktem jego wywody, ale nie mógł, bo izba została odroczoną.

W końcu wezwał mowca zebranych, aby zawsze i ustawicznie w drodze legalnej domagali się powszechnych wyborów a z pewnością je zdobędą.

W dyskusji pierwszy głos zabrał socjalista p. Daszyński, który w porozumieniu z „kolegami partyjnymi“ wniósł rezolucję wzywającą, dr. Lewakowskiego, ażeby on w razie nieuchwalenia reformy wyborczej, wystąpił z „Koła polskiego.“

Politykę „Koła polskiego“ nazwał p. Daszyński antinarodową, antipolską, szlachecką i kastową.

Dr. Obmiński dawał wyjaśnienia, dlaczego Koło polskie występuje przeciw reformie, gdy w razie przejścia reformy, lewica traci 54 mandatów na korzyść Słowian.

Dr. Lewakowski: Inaczej lewica nie przystąpiłaby do sojuszu.

Dr. Grek w dłuższej przemowie występował gwałtownie przeciw „Kołu polskiemu,“ a w końcu postawił następujące rezolucje:

1. Zgromadzenie wyborców m. Lwowa wyraża ubolewanie, że Koło polskie w Wiedniu zajęło stanowisko, zasadniczo przeciwne projektowi rozszerzenia prawa wyborczego i zawarłszy sojusz z centralistyczną lewicą niemiecką, a idąc na lep interesów kastowych, wywołało krysis teraźniejszą, zaostrzającą niebezpieczeństwa reakcji politycznej i ekonomicznej. Zgromadzenie dziękuje dr. Lewakowskiemu i pochwala stanowisko jego, w tej sprawie zajęte.

2. Wyborcy miasta Lwowa oświadczają się stanowczo przeciwko wszelkim stanom wyjątkowym w państwie, a domagają się ścisłego przestrzegania ducha ustaw konstytucyjnych w administracji, specjalnie swobody prasy i swobody wyborców.

3. Wyborcy miasta Lwowa domagają się jak najrychlejszego rozszerzenia prawa wyborczego w duchu ostatniego projektu rządowego, który uważają za zadatek głębszej reformy.

Na interpelację p. Barańskiego odpowiedział p. Lewakowski, iż regulacja rzek galicyjskich „stoi“ i jak się zdaje dalej „stać będzie“. Sprawą tą zajmuje się Koło polskie, ale bez skutku, gdyż minister finansów, który obliczył, że regulacja kosztować będzie sześć miljonów, robił ze zawisłem przychylne załatwienie od uchwalenia reformy podatkowej.

P. Jegerman zalecał do uchwalenia rezolucje dr. Greka, natomiast sprzeciwił się wnioskowi Daszyńskiego.

Po przemówieniu inżyniera p. Dzieślewskiego, cofnął p. Daszyński swój wniosek, motywując to tem, że politykę „Koła“ dostatecznie potępia wniosek dr. Greka.

Na tem o godz. 10. m. 15. zamknięto dyskusję i wszystkie rezolucje, wyżej podane, uchwalone.

✝

JAN MATEJKO.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego lwowskiego zamiast wieńca na trumnę ś. p. mistrza Matejki, złożył kwotę 25 zł. na rzecz mającego się budować pomnika dla śp. mistrza, nadto postanowił wysłać do Krakowa na pogrzeb delegację.

* * *

Towarzystwo politechniczne we Lwowie, przejęte głębokim żalem z powodu śmierci wielkiego mistrza i patrjoty ś. p. Jana Matejki składając na trumnie wieniec, wyraża dla pozostałej rodziny najgłębsze współczucie. *Rawski* prezes, *Załoziecki* sekretarz.

* * *

Lwowska izba rękodzielnicza postanowiła na swam odbytem dnia 5. bm. posiedzeniu, aby wszystkie tutejsze korporacje rękodzielnicze wysłały na pogrzeb ś. p. Jana Metejki po dwóch delegatów; również wysłany zostanie od tutejszych rękodzielników wspólny wieniec.

W żałobnem nabożeństwie wezmą korporacje udział ze swemi sztandarami.

* * *

Na ręce prezesa Akademji hr. Tarnowskiego nadszedł z Pragi następujący telegram: Do głębi duszy wzruszony stratą, jaką poniosła polska sztuka, pozwalam sobie donieść, że zeszłej soboty mianowała czwarta klasa akademji Matejkę swoim członkiem. *Jelinek.*

* * *

Drugi telegram, nadesłany na ręce Akademji, brzmi: Głębokie ubolewanie z powodu nieodżałowanej straty geniusza narodu, wyraża zjednoczenie studentów Polaków w Wiedniu „Polonja“.

* * *

P. Józef Brandt złożył na trumnie Matejki wieniec z napisem: „Wielkiemu mistrzowi Józef Brandt“.

* * *

Stowarzyszenie artystów wiedeńskich telegraficznie zwróciło się do dyrekcji szkoły sztuk pięknych w Krakowie z prośbą o złożenie jego imieniem wspaniałego wieńca laurowego u trumny Jana Matejki, z następującym napisem na szarfach: „Stowarzyszenie artystów wiedeńskich swemu znakomitemu członkowi honorowemu“.

* * *

Pismo kondolencyjne, przesłane przez „Związek literacki“, brzmi: „Związek literacki“, przejęty głęboką czcią dla wielkiego mistrza, który cały swój talent oddał na służbę narowej idei i głębokim żalem, że Go śmierć zabrała w pełni sił twórczych, wyraz tej czci i żalu przesyła osieroconej rodzinie Jego. — Prezes *J. Tretiak*, sekretarz *L. Jaworski*.

* * *

Rektor uniwersytetu, prof. dr. Madeyski, depeszą z Wiednia upoważnił do zastępstwa swego na pogrzebie Matejki prorektora ks. prałata dra Chotkowskiego; sekretarza zaś prof. dra Cyfrowicza upoważnił do złożenia wieńca na trumnie i do wyrażenia kondolencji rodzinie.

* * *

Rodzina śp. Matejki otrzymała jeszcze listy i telegramy kondolencyjne od Kornela Ujejskiego, od artystów ze Lwowa, od Towarzystwa Przyjaciół nauk w Poznaniu, z Rzymu od Brodzkiego, Rygiera i Siemiradzkiego, od hr Engeströma w Poznaniu, od reprezentacji miasta Przemyśla i Stanisławowa, od zarządu Museum przemysłowego we Lwowie, od Koła literacko-artystycznego we Lwowie od hr. Ksawerowej Branickiej z Warszawy, od hr. Antoniowstwa Potockich od Józefa Brandta, od galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie, od Tow. pedagogicznego, od artystów Polaków w Sofji z Tadeuszem Ajdukiewiczem na czele, od hr. Stefanów Zamoyskich.

* * *

Ks metropolita Sembratowicz przesłał następujący telegram: „Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego współczucia z powodu straty nieodżałowanej pamięci mistrza Jana Matejki. Oby Bóg ukoił ciężką boleść i udzielił pociechy strapionej rodzinie.

* * *

Towarzystwo politechniczne we Lwowie na nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliło przesłać osieroconej rodzinie wielkiego mistrza kondolencyjny telegram, nadto uprosiło swych członków prof. Zacharjewicza, inżyniera Śmiałowskiego i Chrząstowskiego by na pogrzebie reprezentowali Tow. oraz złożyli na trumnie wieniec z szarfami i napisem:

„Towarzystwo politechniczne we Lwowie, wielkiemu mistrzowi“.

* * *

Towarzystwo rzemieślnicze „Postęp“ wysyła na pogrzeb Matejki delegata, który na trumnie złoży wieniec z biletów, Towarzystwa szkoły ludowej“.

* * *

Na pogrzeb Matejki udała się do Krakowa imieniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego deputacja złożona z prezesa Dembowskiego, wiceprezesa Włodz. Gniewosza, sekretarza i czterech urzędników.

* * *

Delegatem rektora i kolegjum profesorów politechniki lwowskiej na pogrzebie ś. p. Jana Matejki będzie senior kolegjum profesor Juljan Zacharjewicz.

* * *

Wydział Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie postanowił na posiedzeniu dnia 5. listopada b. r.:

1. Wysłać do rodziny mistrza zmarłego telegram następującej osnowy:

„Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, czując z narodem całym bolesną stratę, składa u trumny Wielkiego mistrza hołd należny niespożytym jego zasługom w dziedzinie sztuki narodowej“.

2. Uprosić prezydjum Koła krakowskiego, aby reprezentowało Towarzystwo na pogrzebie mistrza.

3. Przeznaczyć z kasy Towarzystwa 25 zł. na pomnik jego.

4. Złożyć zamiast wieńca na trumnę mistrza kwotę 20 zł. na fundusz im. Adama Mickiewicza.

* * *

Rada miasta Stanisławowa uchwaliła w uczczeniu pamięci mistrza Matejki honorowego obywatela Stanisławowa, wysłać na jego pogrzeb deputację z trzech członków, złożyć na trumnie wieniec, przeznaczyć 300 zł. na pomnik, zarządzić nabożeństwo we wszystkich świątyniach i jedną z ulic miasta nazwać ulicą Matejki.

* * *

Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach wysłało następujący telegram:

„Was pocieszać pragniemy sami niepocieszeni po stracie wodza, co przez lat 30 był blaskiem naszym wobec rzeszy ludów, a życiodajnem ciepłem we własnym narodzie. Wam niechaj będzie pociechą, że Pan, co go odwołał, da błogi spoczynek po ciężkim żywocie My wierzymy, iż nie umarł, bo duch jego żyje w całym narodzie!“ Za Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach. Prezes *ks. Fischer*. Sekr. *Elster*.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 7. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Faust“, opera w aktach Karolo Gounod'a. Występ panny Lody Palasary i pp. Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste Zastępca marszałka kraj p. Antoni Jaxa Chamiec i członkowie Wydziału krajowego dr. Wereszczyński, dr. Damian Sawczak i Tadeusz Romanowicz wyjechali wczoraj jako delegacja Wydziału kraj. do Krakowa na pogrzeb Matejki. — Ks. marszałek Sanguszko wyjechał również w tym samym celu z Gumnisk do Krakowa. — W Serecie otworzył kancelarję adwokacką p. Klemens Jourets, rodak nasz, emerytowany radca sądu krajowego.

Nekrologja. Władysław Unczowski, litograf, zmarł d 31. zm. w Czerniowcach, przeżywszy lat 50. Położył on niespożyte zasługi około rozwoju ochotniczych straży ogniowych.

Kalendarz. Wtorek (7.): Engelberta Wschód słońca o godzinie 7 minut 3. zachód o godzinie 4 minut 25.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Mianowania. Prezes gabinetu, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował zatrudnionych w temże ministerstwie: komisarza powiatowego Adama Gubattę wicesekretarzem ministerjalnym i komisarza powiatowego Tadeusza barona Loebla, koncepistą ministerjalnym w temże ministerstwie.

Minister rolnictwa zamianował zatrudnionego w ministerstwie rolnictwa komisarza powiatowego Wacława Zaleskiego koncepistą ministerjalnym w temże ministerstwie.

Pociąg specjalny ze Lwowa do Krakowa, który miał odejść wczoraj po południu, aby zawieść Lwowian na pogrzeb mistrza Matejki, nie odjechał wcale, ponieważ do południa zgłosiło się ledwie 100 uczestników.

I. Zjazd delegatów kas chorych Galicji i Bukowiny, odbędzie się we Lwowie w sali ratuszowej d. 8 grudnia br. od godz. 9. rano. Na porządku dziennym obrad Zjazdu są sprawy bardzo ważne i dla rozwoju kas nader doniosłe. Między innemi rozpatrywane będą następujące kwestje: „Jakie byłyby pożądane zmiany w ustawie dla kas chorych.“ „Jak powinnaby wyglądać dobra organizacja kas chorych.“ „Czy i o ile instytucja ubezpieczenia na wypadek starości i trwałej niezdolności do pracy dałaby się oprzeć na kasach chorych.“ „Reorganizacja Związku kas chorych powiatowych.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego lwowskiego, odbędzie się w piątek, dnia 17. listopada rb. o godzinie pół do 7 wieczór w lokalnościach towarzystwa (ul. Karola Ludwika l. 3. II. piętro).

Na porządku dziennym: Zmiana statutu.

Wydział Towarzystwa prawniczego zaprasza na to nadzwyczajne walne zgromadzenie wszystkich członków Towarzystwa prawniczego i ze względu na ważność sprawy, uprasza o jak najliczniejszy odział.

Projekt statutu, uchwalony przez Wydział, dołączony jest do jedenastego zeszytu organu towarzystwa *Przeglądu prawa i administracji* z listopada rb.

Z „Sokoła.“ Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ we Lwowie otwiera z dniem 15. listopada bezpłatny kurs dla nauczycieli gimnastyki, który trwać będzie do końca kwietnia r. 1894.

Kandydaci kursu tego muszą poddać się egzaminowi wstępnemu, przy którym wymaganem będzie średnie wyćwiczenie.

Wykłady i ćwiczenia praktyczne odbywać się będą codziennie od godz. 3.—4. po południu. Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa.

Ze stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek d. 30. października br. odbyła się w lokalu stowarzyszenia nauczycielek, Rynek 10, druga pogadanka, na temat nauki języków obcych metodą naturalną Berlitza. Dzięki p. Bielskiej, która pogadankę prowadziła, spędziło grono nauczycielek wieczór nader przyjemnie, a korzystnie.

Z poczty. Wedle zawiadomienia król. węgierskiego ministerstwa handlu, zabroniono przy kursującym przez Zemlin (Zimony) pocztowym t. zw. pospiesznym ruchu frachtowym między Stambułem a Saloniką, aż do dalszego zarządzenie, przewozu używanej odzieży, używanej bielizny, artykułów żywności i w ogóle wszelkich szybkiemu zepsuciu ulegających towarów. Zresztą kursuje powyższy ruch bez zmiany mimo zaprowadzonej na półwyspie bałkańskim kwarantany.

Fałszywe 10-groszówki. *Gaz. Polska* donosi: Ludzie fałszują nawet tak problematycznej wartości monetę, jaką są nowe 10 groszówki niklowe. Znaczna ilość podrobionych z cyny 10-groszówek pojawiła się na rynku czerniowieckim i spowodowała władzę do wdrożenia dochodzeń, które jednak dotychczas nie wydały dodatniego wyniku.

Cholera Gazeta urzędowa donosi: W dniach 4. i 5 listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie bohorodczańskim: W Łyścu jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Serednem dwie osoby.

W powiecie sanockim: W Jędruszkowcach trzy osoby, w Posadzie Zarszyńskiej i w Rymanowie po jednej osobie.

Wyzdrowiały: W powiecie bohorodczańskim: W Horochlinie jedna osoba.

W powiecie kałuskim: W Serednem jedna osoba.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych dwie osoby.

W powiecie stanisławowskim: W Podłużu i Pacykowie po jednej osobie.

Zmarło: W powiecie kałuskim: W Serednem jedna osooba.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych dwie osoby.

W powiecie sanockim: W Posadzie Zarszyńskim jedna osoba, w Chyrowie jedna osoba.

Dnia 3. listopada pozostawało ogółem w leczeniu chorych na cholerę azjatycką dwadzieścia osób, w w dniach 4. i 5. listopada przybyło ośm osób, wyzdrowiało sześć osób, zmarło pięć osób, pozostaje zatem w leczeniu siedmnaście osób.

Podejrzane wypadki zachorowania, lub śmierci zdarzyły się w Posadzie zarszyńskiej i Jędruszkowcach (w powiecie kosowskim) i w Berehach dolnych (powiecie liskim).

Bakterjologicznie stwierdzone jad cholery azjatyckiej w dejekt ch osób zmarłych wśród podejrzanych objawów w Załóżcach (w powiecie brodzkim), w Baui (w powiecie kałuskim) i w Posadzie zarszyńskiej (w powiecie sanockim).

Napad żołnierzy. Donoszą z Czerniowiec: We czwartek wieczorem kilku żołnierzy 41 pułku piechoty opadło na ulicy Ratuszowej służącą oficjała Rudera i z niewiadomego dotychczas powodu tak ją pokaleczyli bagnetami, że ciężko chora leży dotychczas w domu swego chlebodawcy. O wypadku zawiadomiono komendę wojskową.

Losy Windischgraetza Prawie równocześnie z wystąpieniem ks Windischgraetza na pierwszorzędne miejsce na widowni politycznej w Austrji, dokonuje się w świecie finansowym zdarzenie, związane z nazwiskiem przyszłego prezydenta gabinetu, a mające nietylko aktualne, ale i historyczne znaczenie. Dnia 1. grudnia br. odbędzie się ostatnie ciągnienie losów Windischgraetza, przy którem wyciągniętych zostanie 10.000 losów. Emitowane przez wielki dom handlowy Hermana Todesco synów zapisy dłużne pożyczki losowej ks. Alfreda Windischgraetza, były pierwszemi t zw. losami kawalerskiemi, które w Austrji emitowano. W finansowej historji Austrji odgrywały te losy, zarówno jak dawniejsze pożyczki austro-węgierskich arystokratów z lat 1838—1846 wielką rolę. Losy Windischgraetza są obecnie notowane po kursie 58 zł.

Wybór burmistrza we Wiedniu. Stronnictwo postępowe wiedeńskiej rady gminnej uchwaliło jednogłośnie na odbytem w sobotę zgromadzeniu, ponowny wybór dra Prixa uczynić kwestją stronnictwa. Na podstawie tej uchwały można już dziś z całą niemal pewnością utrzymywać, że dr. Prix zajmie na nowo krzesło prezydenta stolicy państwa.

Księżna żebraczką Czytamy w *Pester Lloydzie*: Pomiędzy grobami, które corocznie, a więc i w ciągu minionych dni zaduszny ch młodzież akademicka na cmentarzu kerepeskim wyszukuje i z pietyzmem zdabia wieńcami, znajduje się także miejsce ostatniego spoczynku ks. Mieczysława Woronieckiego, który za wolność Węgier ofiarował swe młodzieńcze życie. Jako młody oficer ułanów, przybył on do Węgier, gdzie natychmiast przyłączył się do węgierskiego wojska narodowego, w którego szeregach jako waleczny bohater walczył aż do końca życia. Zapewne nie wielu tylko wiadomo, że wdowa po ks. Woronieckim żyje w stolicy jako biedna prebendarjuszka. Ciosami losu, jakie na nią w ciągu jej życia uderzały, jest zupełnie złamaną; niegdyś opływająca w dostatki i obracająca się wśród elity towarzyskiej, musiała niebawem poznać gorycz wdowieństwa i ubóstwa. Córka nauczyciela stołecznego Schweighofera, urodzona w r. 1827 r., jako 16 letnie dziewczę dała się porwać nieprzepartemu pociągowi do teatru i wstąpiła na scenę najpierw w Lincu, potem w Peszcie, Temeszwarze, a wreszcie we Lwowie. Tam poznała księcia Woronieckiego, któremu też następnie towarzyszyła w podróży do Węgier i w czasie całej kampanji była przy jego boku. 19. października 1849 r — dzień przed straceniem ks. Woronieckiego — odbył się w mieszkaniu profosa sztabowego Kargera, ślub między księciem, a wierną jego przyjaciółką. Obrzędu ślubnego dokonał jeden z OO. Franciszkanów. Po śmierci małżonka, księżna, pozbawiona wszelkich środków do życia, musiała na gorzki swój byt zarabiać praniem. Nie przywykła do ciężkiej pracy, po kilku latach stała się do niej zupełnie niezdolną. Tymczasem przy sposobności pewnego pożaru, zginęły jej wszystkie dokumenty. Rozpoczęło się życie jeszcze smutniejsze, niż dotychczas — pewnego dnia — było to 29 września 1884 r. — aresztowała ją policja peszteńska za włóczęgostwo i żebractwo. Gdy starszy burmistrz Török dowiedział się o jej losach, zarządził przyjęcie nieszczęśliwej do domu ubogich im. Elżbiety, gdzie pozostawała aż do ostatnich miesięcy. Niedawno temu staruszka zaczęła zdradzać silny rozstrój, skutkiem czego umieszczono ją w pokoju obserwacyjnym domu ubogich, stan jej jednak szybko się polepszył i na własną prośbę została wypuszczoną z zakładu. Kobieta, powołana do noszenia na swych skroniach korony książęcej — kończy swą wzmiankę *Pester Lloyd* — żyje obecnie w cichej uliczce na Josefstadzie z pensji miesięcznej — 5 zł., którą jej wypłaca stolica.

Wystawa kalifornijska. Przygotowywana obecnie śródzimowa wystawa kalifornijska doznała przychylnego przyjęcia u rządów państw obcych. Ze strony rządu rosyjskiego mianowano komisarzem jeneralnym p. Żeleznogradowa. Główne gmachy wystawy odznaczają się oryginalnością, lecz brak w nich jednolitości stylu, a co główne — poczucia piękna. Roboty przy nich postępują raźno i prawdopodobnie ukończone zostaną na czas. Główną rolę na wystawie odegra elektryczność. Nietylko plac wystawy, lecz i park cały będą oświetlone lampami żarowemi, środek zaś wystawy zajmie wieża elektryczna o 266 stopach wysokości, podobna kształtem do wieży Eiffla w Paryżu. Wszystkie jej wiązania będą okryte różnokolorowemi lampami elektrycznemi, mającemi tworzyć wspaniałą grę świateł, pomieszczone zaś u szczytu potężne latarnie z reflektorami mają oświetlać cały park i okolice. Pewne konsorcjum zamyśla także o wystawieniu olbrzymiego posągu Sprawiedliwości. Długość ramienia wagi, trzymanej w ręku przez tę boginię, ma wynosić 300 stóp. Na obu końcach zawisną wagony, mogące pomieścić po 60 osób.

Energiczna Amerykanka. „Jechałem w wagonie dla palących — opowiada pewien farmer redaktorowi dziennika *Providence Journal* — rozkoszując się dymem wyśmienitego cygara, gdy pani jakaś weszła i rozejrzała się dokoła z wyrazem pogardy i obrzydzenia na twarzy Ujrzawszy wolne miejsce obok mnie, zbliżyła się, wyrwała mi cygaro z zębów i wyrzuciła przez okno.

— Pani — rzekłem — to jest wagon dla palących, przytem nie postępujesz po kobiecemu. Gdybyś powiedziała, że nie znosisz dymu, byłbym sam wyrzucił cygaro.

— Wszystko mi jedno — odpowiedziała — w tamtym wagonie nie ma miejsca, nie myślę zaś oddechać tym wstrętnym dymem. Sądzę, że mam takie same prawa, jak inni.

Była to osoba wysoka, koścista, żółta, i jechała do Chicago, aby mieć odczyt o prawach kobiety, staje się jednak rzeczą coraz bardziej oczywistą, że, jeżeli mężczyźni zechcą także posiadać prawa, to będą zmuszeni bić się o nie.

Lekceważenie życia ludzkiego. Dziwna rzecz, jak mało dbają Amerykanie o życie ludzkie. Nie ma tygodnia bez rozbicia pociągu kolejowego, eksplozji, zawalenia się domu, rozbójniczego napadu itp. Ogół tak przywykł do tego, że nie zwraca prawie uwagi na takie katastrofy. Niedawno np. na stacji Jackson, stanu Michigan, uległ rozbiciu pociąg pasażerski, idący do Chicago. Ośmnastu pasażerów postradało życie, 30 zaś zostało poranionych. Następnie nikt nawet nie wspomni o tych ofiarach nieostrożności, a pojutrze opis innej katastrofy zajmie kilka szpalt w dziennikach.

Kolonizacja argentyńska. Z Odessy donoszą, że we czwartek dnia 12. października rb wyprawiono z Odessy do Argentyny na okręcie włoskim „Scrivia“ pierwszą partję emigrantów, składającą się z 17 rodzin (136 osób), sformowaną przez p. Feinbarga z grup, wybranych do kolonizacji z różnych miejscowości.

Oryginalna reklama. Zdawaćby się mogło, że w dziedzinie reklamy wszystkie pomysły zostały już wyczerpane, że niepodobieństwem jest nowością jaką w tej dziedzinie zabłysnąć. Okazuje się jednak, że pomysłowość ludzka jest niespożyta, a chęć reklamy przeszła u niderlandzkich fabrykantów kakao w manię. *Temps* donosi bowiem z Amsterdamu o fakcie następującym: W czasie, kiedy ruch uliczny jest najbardziej ożywiony, jegomość, przyzwoicie ubrany, przeskakuje przez poręcz mostu, na którym znajduje się najwięcej przechodniów i rzuca się do kanału. Znika pod wodą, a po chwili wypływa na powierzchnię, otwierając wielki parasol ceratowy, na którym przerażony tłum czyta te proste słowa: „Kakao X.. jest najlepsze ze wszystkich.“ Przepłynąwszy tak kawałek kanału, jegomość zwraca się do brzegu, wyskakuje i niestrząsając się nawet z wody, wsiada do czekającej dorożki i ucieka od rozciekawionego tłumu. Przypomina to anegdotę o pewnym przestępcy amerykańskim, który stojąc na rusztowaniu, poprosił szeryfa o pozwolenie pożegnania swoich współobywateli. Szeryf pozwolił, ale zastrzegł, by pożegnanie nie było długiem; przestępca zapewnił, że streści się w kilku słowach, poczem zwróciwszy się do tłumów rzucił im, u progu wieczności stojąc, następujące wyznanie, jako owoc smutnego doświadczenia: „Gdybym był od dzieciństwa używał mydła Y..., nie stałoby mi się nic podobnego.“ Był ojcem rodziny i nie chciał umrzeć, nie zapewniwszy bytu swoim dzieciom, którym fabrykant onego mydła zobowiązał się wypłacić za tę reklamę znaczną sumę.

Oda na sojusz francusko-rosyjski.

O Francjo, stara przewodniczko świata,
Jakżeś ty nisko upadła — spod ona!
Twój sztandar dzisiaj — to pomyjna szmata,
A czoło hańby zdobi ci korona.
O — bo ty ręką dziś ludzkości kata
Liżesz, jak psinka, służyć wyuczona
I z wszelkich znamion świętości wyzuta
Wyprawiasz orgje z czcicielami knuta!...

Niegdyś za tobą, na twe hasła boże,
W bój z tyranami cała szła Europa; —
Dziś jej nałożyć nową chcesz obrożę
Ty miłośnico mongolskiego chłopa!
Toż chyba tego świat żałować może,
Że cię krzyżacka nie zmiażdżyła stopa;
Bo byś przynajmniej miała cześć męczeństwa,
A dziś masz sławę: — hańby i błazeństwa!

Oh! Odkąd dziejów karta otworzona,
Żaden lud takiej nie dożył sromoty...
I rozbestwiony niegdyś Rzym Nerona,
Co się w krwi pławił wyznawców Golgoty,
Nie był tak podłym; bo czując, że kona,
Tylko się bronił orężem ślepoty
Od nieprzyjaciół, walczących miłością,
A ty się własną zabijasz podłością..

O Francjo! Niegdyś Polska cię kochała,
Jak siostrę mleczną i przy twoim boku
Po całym świecie krew swą przelewała
W obronie tego, w czem z niebios wyroku
Główna ludzkości potęga i chwała;
Lecz dziś nie może już dotrzymać kroku
Tej, która w gnoju własną godność grzebie,
I chcę ze łzami — musi plwać na ciebie!

Fr. Waligórski.

(*m.*) **Głodne dzieci.** W niedzielę o godzinie 12. w południe przy bardzo nielicznym komplecie odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków towarzystwa przyjaciół uczącej się młodzieży, które, jak wiadomo, zajmuje się także urządzaniem obiadów w porze zimowej dla biednej dziatwy szkolnej.

Przewodniczył prezes p. Mieczysław Baranowski. Ze sprawozdania wydziału dowiedzieliśmy się, że dochód w roku ubiegłym wynosił 4140 zł., zaś wydatki 2017 zł. 45 ct.

W roku 1891 i 1892 zajął się wydział rozdawnictwem obiadów dla biednej dziatwy i tylko dzięki prawdziwie dobrze zrozumianemu poczuciu obywatelskiemu i niezwykłej ofiarności reprezentacji miasta Lwowa, która stała się charakterystycznym jej przymiotem, oraz poparciu prezydenta miasta pana Edmunda Mochnackiego, zabiegi wydziału uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, gdyż kosztem gminy miasta Lwowa urządzono dziesięć kuchen przy szkołach ludowych lwowskich, a to samo, że się udzielało dziatwie obiady w szkole, pod dozorem nauczycielstwa, które z zaparciem siebie i prawdziwem poświęceniem administrowało, dozorowało, wreszcie wydawało obiady — odniosło ten pedagogiczny skutek, że młodzież przyzwyczajała się do karności, przyzwoitości i wdzięczności dla szkoły i jej kierowników. Szkoła uczyła, naginała do pracy — ale i szkoła żywiła. Od dnia 1. grudnia 1891 roku do końca marca 1892 roku wydano bezpłatnych obiadów **75.275** porcyj a mianowicie 39.207 dla chłopców, 35.062 dla dziewcząt, 1006 dla dzieci niżej 6 lat wieku, koszt tych obiadów wynosił 4455·zł., a jedna porcja przeciętnie 5·9 ct. Obiady bezpłatne, o których mowa, wydawano w jedenastu miejscach, a to w taniej kuchni i szkołach ludowych. Obiad składał się z rosołu z fasolą lub ryżem, sztuki mięsa i chleba; w dnie postne ze zupy z fasolą, grochem, kaszą i t. p. i chleba. Wydział obdzielał także ubogą młodzież ubraniem, a w wypadkach, godnych uwzględnienia, opłacał czesne za uczniów szkół średnich. Bibliotekę, zawierającą książki do nauki dla ubogiej dziatwy, powiększono o 60 książek; rasem z poprzedniemi liczy dziś biblioteka 220 książek. Wypożyczaniem tych książek zajmuje się dyrekcja szkół. Nadto rozdano wiele książek szkolnych, już to zakupionych, już też ofiarowanych na własność biednej młodzieży.

Sprawozdanie to, które zgromadzenie przyjęło do wiadomości, jest chyba najlepszym dowodem, że towarzystwo rozwija się bardzo pięknie i zyskuje coraz więcej życzliwości i coraz więcej serc otwiera się dla dobrej sprawy.

Liczba członków wzrosła do 339.

Po załatwieniu porządku dziennego przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został p. Mieczysław Baranowski. Wiceprezesem p. Michał Michalski. Do wydziału weszli pp.: Bardasz Ferdynand, Fafara Juljan, dr. Krosiński Włodzimierz, Lukas Edmund, Majerski Stanisław, Olpiński Filip, dr. Rucker Jan; jako zastępcy pp.: Cetwiński Stanisław, Moos Karol. Do komisji kontrolującej wybrane pp.: Kępaczyńskiego Edmunda, Wagnera Franciszka i dr. Wiktora Jana.

W cerkwi wołoskiej przytrzymano onegdaj po południu Józefa Bandrowskiego w chwili, gdy tenże Anieli Rams, właścicielce realności w Kleparowie, wyciągnął z kieszeni pugilares. Ramsowa należała do orszaku weselnego, to też Bandrowski korzystając z natłoku ludzi, popełnił tę kradzież.

Dobra zapowiedź. Onegdaj popoł. zajechał przed cerkiew liczny orszak weselny. Miał być pobłogosławiony pewien związek małżeński. I wszystko byłoby w porządku, gdyby matka panny młodej jeszcze przed ucztą weselną nie była się za wiele „ścięła“ i wina. Otóż pod wpływem alkoholu przyszła teściowa urządziła w cerkwi taką awanturę, iż musiano ją natychmiast oddać w ręce policji. Skończyło się na tem, że pani teściowa zamiast cieszyć się szczęściem córki, zasnęła w areszcie policyjnym.

Obiecujący synalek. Policja aresztowała onegdaj Władysława D., który wpadłszy do domu rodzicielskiego, skaleczył matkę nożem.

W numerze 252 „Przeglądu“ z 4. listopada 1893 umieszczoną została notatka, w której w sposób, magistratowi i radzie miasta Lwowa ubliżający, przedstawiono na podstawie „spostrzeżenia obcej osoby“ rzekomo prawdziwy wypadek jaki miał się zdarzyć przy grzebaniu zwłok z powodu nowego podziału miasta na okręgi cmentarne.

Według informacji, otrzymanej na podstawie urzędowego sprawdzenia, możemy stwierdzić że całe doniesienie to jest nieprawdziwe, a formą służyć może tylko za dowód szjadliwości; z jaką od pewnego czasu występuje *Przegląd* przeciw zarządowi gminy.

Dnia 30. października zmarła Franciszka Paczkowska, właśc. real. na Wulce. Według nowego podziału miasta na okręgi cmentarne z d. 26. paźdz. 1893, który obwieszczeniem magistratu, z dnia 31. października 1893 opublikowano, a przedsiębiorcom pogrzebowym jeszcze d. 27. paźdz. 1893 był wiadomy, zwłoki zmarłej miały być pochowane na cmentarzu Janowskim a nie na Stryjskim. Przygotowano zatem grób na cmentarzu Janowskim, gdzie zwłoki bez wszelkich przeszkód zostały pogrzebane.

Nieprawdą jest, jakoby kondukt pogrzebowy przybył na cmentarz Stryjski, a gdy nie został przez grabarza wpuszczony, wrócić się musiał z ciałem na cmentarz Janowski. Kondukt był pod cmentarzem Stryjskim, ale tylko w przechodzie na cmentarz Janowski, drogą bowiem z domu, gdzie zmarła Paczkowska, prowadzi koło cmentarza Stryjskiego. Inne go konduktu wcale pod cmentarzem Stryjskim nie było. Nieprawdą jest dalej, jakoby „naturalnie do grzebania zwłok na cmentarzu Janowskim nic nie było przygotowane.“ Nie tylko był grób przygotowany na pogrzebanie Paczkowskiej, ale nadto było kilka grobów wykopanych, które zawsze są w rezerwie i co każdego czasu sprawdzić można.

Zresztą każdemu dobrze wiadomo, że pogrzebanie zwłok nie odbywa się bez kontroli urzędowej i bez wydania kartki pogrzebowej z urzędu miejskiego właściwego cmentarza pogrzebanie zwłok nastąpić nie może.

Ubolewamy mocno, że *Przegląd* nie sprawdziwszy na miejscu faktów, a polegając tylko „na spostrzeżeniach obcych,“ umieszcza podobne notatki, które służyć mogą tylko do bałamucenia opinji i poniżenia naszej miejscowej magistratury.

Nowy prezydent gabinetu austrjackiego. Książę Alfred Windischgrätz urodzony d. 31. października 1851 r. Po śmierci ojca swego w roku 1876, zasiadł jako dziedziczny członek w izbie panów. W r. 1884 otrzymał order złotego runa. W roku zeszłym w miejsce zmarłego ks. Konstantego Czartoryskiego został mianowany wiceprezydentem izby panów, w maju br. pełnił obowiązki prezydenta austrjackiej delegacji.

Od roku 1877 książę Windischgrätz jest ożeniony z księżną Gabrjelą z książąt Auerspergów i jest ojcem czterech córek: Marji Jadwigi, Krystyny, Izabeli i Aglai, tudzież syna Wincentego, urodzonego 1882 r.

Po raz pierwszy wybitnie na polu parlamentarnem wystąpił w sejmie czeskim i to w listopadzie r. 1889 podczas rozpraw nad wnioskiem adresu, postawionym przez p. Juljusza Grégra. [illegible] ks. Windischgrätz oświadczył się przeciwko temu wnioskowi.

Po ustąpieniu ks. Karola Schwarzenberga z sejmu, został w r. 1890 ks. Windischgrätz wybrany prezesem klubu posłów kurji wielkiej posiadłości. [illegible]

Nie jest mówcą, [illegible]

Znieważenie. Ze Stryja donoszą nam: [illegible]

Zamiast wieńca na grób, składam 5 zł. na rzecz [illegible]

W Kasynie miejskiem odbędzie się w piątek dnia 10. b. m. przedstawienie amatorskie. [illegible]

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków [illegible]

Z Tow. politechnicznego. [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Faust“, opera w 5. aktach Karola Gounod'a. Występ panny Lody Palasary i pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w środę po raz drugi „Nauczycielka“, sztuka w 4. aktach Wł. hr. Koziebrodzkiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Opera „Marta“, opera Flotowa, była w sobotę wykonaną [illegible]

[illegible]

Dziś we wtorek opera Gounoda: „Faust“ pierwszy występ panny Lody Palasara w partji Małgorzaty — Faustem będzie p. Myszuga, Mefistem p. Kowalski, Walentym p. Górski.

Obecnie odbywają się próby sceniczne z najnowszego dramatu Ohnet'a „Ostatnia miłość“ (*Le dernier amour*) z panią Nowakowską w głównej roli — niezależnie od tego przygotowuje się wznowienie wesołej farsy Labicha pt. „Skarbonka“ — oraz pięknej komedyjki Bliziňskiego „Mąż od biedy“ i Langnera: „Jedno słowo do ministra“ z p. Fiszerem.

Koncert „Lutni“ zwyczajny dla członków Towarzystwa, wykonanym będzie d. 18. bm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. październ. 1893 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 6,826.800, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,278.400. 4½% listów hipot. zł. 17,591.600, Łącznie zł. 35,696.800. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 1,843.150.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przem. o cenach zboża i produktów we Lwowie od 21. do 28. październ. 1893 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica stara 7·05 do 7·75 nowa —·— do —·—. żyto stare 5·80 do 6·16, nowe —·— do—·—, jęczmień browarny stary 5·85 do 6·20, nowy —·— do —·—, pastewny 4·95 do 5·35, owies stary 6·30 do 6·55, nowy —·— do —·—, hreczka 7·— do 7·75, kukurudza zeszł. 6·25 do 6·80, nowa 6·— do 6·10, proso 5·25 do 6·25, groch do got. 6·50 do 9·50 past. 5·— do 6·75, soczewica 8·50 do 9·50, fasola 7·50 do 12·50, bobik 5·— do 6·—, wyka 4·75 do 5.75, koniczyna 60·— do 75·—, biała —·— do —·—, anyż rosyjski 34·— do 38·—, anyż płaski 34·—, do 35·—, kminek 24·— do 25·—, rzepak zimowy 13·— do 13·75 letni 13·— do 14·—, rzepik zimowy 13·— do 13·50, lnianka 7·— do 9·50, nasienie lniane 9·25 do 10·75, nasienie konopne 6·55 do 8·50, chmiel 178·— do 237·—, nafta zwykła —·— do—·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny—·— do —·—, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent gotowy kontyngentowany i podatkiem konsumcyjnym 52·30 do 51·65.

Ostatnie wiadomości.

O powołaniu hr. Badeniego do cesarza pisze *Fremdenblatt*: „Powołanie hr. Badeniego, którego znaczenie dla stanowiska jego w Galicji u wszystkich miarodajnych czynników zarówno jest uzasadnione i na przyszłość zapewnione, wynikło z woli korony, która chciała poznać zapatrywania tego męża stanu na obecne przesilenie, jak również na stanowisko, jakie wobec tegoż zajmują Polacy. Hr. Badeni pozostanie jeszcze kilka dni we Wiedniu, ponieważ wszystkie w rozwiązaniu przesilenia współdziałające osobistości przykładają wielką wagę do pomocy i poglądów hr. Badeniego na kwestje polityczne i personalne.“

W ciągu narad nad utworzeniem nowego gabinetu — jak donosi *N. fr. Pr.* — wyłoniła się także myśl podzielenia ministerstwa handlu na dwa resorty, a mianowicie na ministerstwo handlu i ministerstwo komunikacji. Myśl ta, jak wiadomo poruszoną została już nie po raz pierwszy, ale prawdopodobnie tym razem o wiele poważniej, aniżeli kiedykolwiek poprzednio. Od wyniku układów, jakie ks. Windischgraetz przeprowadzi w dniach najbliższych, będzie zależało, czy nowy prezydent ministrów przedłoży cesarzowi wniosek na podział ministerstwa handlu.

Z Wiednia donoszą, że w lokalach balowych Hamburgera odbyło się wczoraj zgromadzenie robotników. Dr. Adler omawiał położenie i oświadczył, że jeżeli sądzą, iż nadszedł czas na Windischgraetza tj. represji przeciw socjalistom — robotnicy są gotowi podjąć walkę.

Z Warszawy piszą:

Pan Karandiejew, obecny prezes dyrekcji teatrów warszawskich, zaczyna już pokazywać odwrotną stronę swojego charakteru. Państwu Hoizmanom po dwudziestoletnim pobycie na scenie warszawskiej, dał dymisję bez żadnych powodów i całą rodzinę rzucił na bruk bez najmniejszego utrzymania. Takiż sam los spotkał zasłużoną śpiewaczkę, panią Dowiakowską. Ta przynajmniej otrzymała w drodze łaski 300 rubli emerytury. Za temi uwolnieniami mają nastąpić inne i niektórzy artyści w przewidywaniu, co ich czeka, sami żądają dymisji. — Cytadela jest zapełnioną. W dziesiątym pawilonie siedzi przeszło 80 osób. Niektóre z nich przebywają w więzieniu po kilka lat i same dotąd nie wiedzą, z jakiej przyczyny zostały aresztowane.

Riforma rzymska o wiele więcej wagi przywiązuje do słów Avelane'a, wyrzeczonych w odpowiedzi na powitanie ze strony korsykańskiego posła Ceccarellego, a zapowiadających przybycie wkrótce, aniżeli do hałaśliwych uroczystości we Francji. Avelane oświadczył, że car, acz miłuje pokój, zamierza porzucić dotychczasowe rezerwowe stanowisko. *Riforma* przestrzega mocarstwa, by zastosowały się do tych zamiarów i miały się na baczności. *Riforma* wyraża w końcu obawę, iż rząd włoski nie spełni może obowiązku, jaki nakazuje mu ostrożność.

Na kongresie socjalistów w Kolonji Bebel odczytał z wielką uroczystością list, który dzisiejszy minister Miquel pisał, będąc 21-letnim młodzieńcem, do Karola Marxa, ofiarowując mu swoje usługi. List ten jest istotnie bardzo gorący i pełen zapału dla teoryj Marxa, a Bebel groził, iż podobnych dokumentów posiada sporo i będzie je kolejno ogłaszał. Odpowiada na to *Nat Ztg.*, że wyznanie wiary dwudziestoletniego młodzieńca nie ma żadnej wagi i że Miquel, wszedłszy na szerszą arenę polityczną przed 40 laty, dowiódł dostatecznie swego zupełnego wytrzeźwienia, by podobne „odkrycia“ miały tylko wartość spóźnionych reminiscencyj.

Wojna między Hiszpanją a marokańskimi Kabylami przybiera charakter coraz poważniejszy. Według urzędowo sporządzonej listy strat. w ciągu dni 27 28. 29. i 30. października po stronie hiszpańskiej legło 4 wyższych oficerów, 18 podoficerów, 40 żołnierzy; rannych jest 15 oficerów, 73 podoficerów i żołnierzy. Według najświeższych depesz z samego teatru walki jenerał Ortega na czele silnego oddziału piechoty i konnicy miał wypędzić Maurów z ich obwarowanych pozycyj a hiszpańskim wysuniętym fortom dostarczył zasiłków w ludziach i żywności. Jenerał Ortega wysłał do ministra wojny telegram, w którym prosi go, aby chwilowo powstrzymał dalsze wysyłanie wojsk aż do chwili ukończenia budowy nowych baraków. Parowiec „św. Augustyn“ przypłynął do Kadyksu z wiadomością, że z fortów Melili rozpoczęto regularne ostrzeliwanie okolicznych osad kabylskich; w skutek tego mieszkańcy ich schronili się w góry. Pisaliśmy już na tem samem miejscu o zniknięciu księcia Ferdynanda burbońskiego w czasie potyczki z Arabami, w której śmierć poniósł naczelny komendant twierdzy hiszpańskiej. Otóż książę nie zginął, ale szczęśliwym sposobem po stoczonej bitwie znalazł się w jednym z wysuniętych fortów. Drugi korpus armji hiszpańskiej wkrótce przybyć ma na wybrzeże Maroku. Hiszpańska rada ministrów uchwaliła wytworzenie regularnej służby linji parowców, które dwa razy dziennie kursować mają między Malagą i Melillą.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. listopada. Cała liberalna prasa w artykułach wstępnych pieje hymny na cześć ks. Windischgraetza, o którym naraz wynalazła nieskończoną ilość historyjek, świadczących rzekomo to o wysokim takcie, to o nadzwyczajnym rozumie nowego prezydenta gabinetu.

Wiedeń 6. listopada. Teka ministerstwa oświaty ma być oddaną dr. Rittnerowi. (Byłby to bardzo trafny wybór. *Przyp. Red.*)

Wiedeń 6. listopada. Według *Sonn- und Montagszeitung*, Widman zostanie ministrem spraw wewnętrznych, Jaworski zaś ministrem dla Galicji. Na tekę sprawiedliwości wymienia albo Madeyskiego, albo ewentualnie pozostanie Schoenborn.

Wczoraj, według tejże gazety, odbyła się pierwsza konferencja ks. Windischgraetza z przewódcami stronnictw, celem ułożenia programu. Idzie rzekomo o stworzenie silnego rządu, który zwróci się energicznie przeciw agitacji socjalistycznej i antisemickiej. Stan wyjątkowy w Czechach zostanie zatrzymany.

Wiedeń 6. listopada. *N. fr. Pr.* twierdzi że z okazji zmiany gabinetu, zastanawiają się nad utworzeniem ministerstwa komunikacji.

Wiedeń 6. listopada. Windischgraetz złożył wizyty Hohenwartowi, Jaworskiemu i Plenerowi.

Wiedeń 6. listopada. Przybył tu hr. Gołuchowski z Bukaresztu.

Żółkiew 6. listopada. W dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z okręgu Żółkiew Rawa-Sokal, wzięło udział we wszystkich trzech miejscach wyborczych 635 wyborców. Absolutna większość 318. Radca namiestnictwa i starosta Józef Lanikiewicz otrzymał 385 głosów. Ks. Mikołaj Roździelski gr kat. proboszcz miał 161 głosów. Prof. gimn. Anatol Wachnianin miał 83 głosów. Jeden głos unieważniony. Wybrany przeto został posłem p. Józef Lanikiewcz.

Wiedeń 6. listopada. Petycja styryjskich Słowieńców o umieszczenie napisów słowieńskich obok niemieckich na ulicach została we wszystkich instancjach odrzuconą. *Trybunał administracyjny, do którego się w końcu udali Słowieńcy,* oświadczył, że ta sprawa nie należy do jego kompetencji.

Wiedeń 4. listopada. Jutro rano przybędzie tu cesarz z Buda-Pesztu.

Wiedeń 6. listopada. Ks. Alfred Windischgraetz złożył dziś dłuższe wizyty przewodniczącym trzech większych klubów pp.: Hohenwartowi, Jaworskiemu i Plenerowi. Szczególnie długo zabawił ks. Windischgraetz u Plenera.

Wiedeń 6. listopada. *Tagblatt* Szepsa podaje następującą listę ministerjalną, kursującą w kołach klubu Hohenwarta: Ks. Windischgraetz, prezydent gabinetu; Widman dla spraw wewnętrznych; Plener dla finansów; Biliński dla handlu; Lateur dla oświaty; Falkenhayn dla rolnictwa; Jaworski dla Galicji; Choriński, albo Schönborn dla sprawiedliwości.

Wiedeń 6. listopada. Książę Windischgraetz konferował wczoraj przeszło godzinę z namiestnikiem Badenim.

Poseł Sommaruga niebezpiecznie zachorował.

Buda-Peszt 6. listopada. Cesarz przyjmował dziś na prywatnej audjencji w sprawie ślubów cywilnych ks. prymasa Vassary'ego, kardynała Schlaucha i ministra Heronymi'ego.

Rzym 6. listopada. Z Sycylji donoszą: W Mesynie aresztowano gł wnego kasjera miejskiego i ostorech wyższych urzędników miejskich za ciągnące się długi oraz defraudacje.

Paryż 6. listopada Jenerał Beaufremont umarł.

Petersburg 6. listopada. Minister wojny Wannowski odjechał do Monaco, skąd się uda do Algierji. Car nie przyjął jego dymisji i mianował jen. Obruczewa jego zastępcą.

Moskwa 6 listopada. Jeden z dziennikarzy tutejszych, studjując nędzę klas ubogich, wykrył, że wielu biedaków żyje w norach, wykopanych w ziemi w górze za miastem i że właściciel tej góry bierze od rodziny za taką norę po 30 kopiejek miesięcznie czynszu. Na dzień otwór nory jest zakładany chrustem i słomą, aby deszcz i śnieg nie padał do wnętrza. Niektóre matki zostawiają niemowlęta na dzień w norach, a same idą za zarobkiem. Śledztwo wykryło, że te mieszkania w norach mają lokatorów od lat kilku i że coraz więcej robiono nor w górze, a rzecz ta dla tego nie wykryła się, iż ci lokatorowie są bardzo ze swych nor zadowoleni, bo nie są one tak wilgotne, jak piwnice w domach, a kosztują tanio, gdy za piwnice trzeba zapłacić parę rubli miesięcznie.

Medjolan 6. listopada. Odbyło się tu wczoraj zgromadzenie 23 członków centrum i uchwaliło: utworzyć partję niezawisłą, stanąć w opozycji do rządu i popierać taki tylko przyszły gabinet, który przedewszystkiem postawi sobie za zadanie zająć się smutnem finansowem położeniem Włoch.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 listopada 1893 r.

HOTEL ŻORZA. M. hr. Koziebrodzka z Podhajczyk. M. Mrawska z Kujdaniec. J. Vivien z Poznanki. T. hr. Dieduszycki z Niesłuchowa. P. hr Komorowski z Litwy. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. E. hr. Dieduszycki z Izydrówki. A. hr. Komorowski-Suffczyński z Lublina. A. hr. Christalnigg ze Złoczowa. E. Schnurpfeil z Gródka. E. Łaszcz ze Stanisławowa. S Liwy z Berlina. W. Grünes z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. A Spannocchi ze Żółkwi, I. Majewski z Hordynia I. Suwiński z Sikierzyc. Br. H Perenyi, M. Lichtenstein z Mostów. C Pachner z Żółkwi. I. Spitzer z Buda-Pesztu C Löffler z Cjera. C. Steiner z Wiednia. K. Blumer z Treblinji

HOTEL WIKTORIA. R. Schivie z Hruszowa. J. Urbanski, H. Kuliński, E. Rauch ze Stanisławowa. J. Jaworski ze Rzeszowa. Ks. Piskolski z Nastarowa.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Występ panny **Lody Palasary** i pp. **Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.**

FAUST

opera w 5. aktach Karola Gounoda.

Jutro po raz drugi: „**Nauczycielka**“, sztuka w 5 aktach przez Wł. hr. Koziebrodzkiego. (Z konkursu „Kurjera Warsz.).

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·36	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·36
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ⅙ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	—	8·01	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. głównego)	6·44	2·20	10·36	3·31	10·56
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·57	2·32	10·40	11·22	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	—	—	10·36	—	—
Do Słobody rungurskiej kopalni	6·36	—	—	—	—
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhometu n. S. i Czudyna	6·36	—	10·36	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	3·31	—
Do Kimpolunga	6·36	—	—	7·21	—
Do Sokala	—	—	9·56	—	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	—	7·21	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·36	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	10·36	—	—
Do Stryja	—	—	8·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano. Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskowiecki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.